

Monika Polit, *Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie*, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2012, ss. 245

W 2012 roku minęło 70 lat od momentu, gdy Mordechaj Chaim Rumkowski na tzw. placu strażackim skierował do mieszkańców Litzmannstadt Ghetto słowa: „Oddajcie mi swoje dzieci...”. Tak zaczęła się Wielka Szpera ’42, w trakcie której do Auschwitz wywieziono ponad 15 tys. dzieci i starców z łódzkiego getta. Przez kilkadziesiąt lat wydawało się, że wszystko o Rumkowskim zostało już powiedziane i że jest to postać jednoznacznie negatywna. Dopiero książka Moniki Polit, z wiele mówiącym tytułem „Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie”, ujawniła fakty, które rzucają nowe światło na tę tragiczną postać. Polit podjęła się zadania bardzo trudnego — „obrony” człowieka, którego czyni się odpowiedzialnym za śmierć tysięcy łódzkich Żydów. Celem autorki było jednak nie tyle wystąpienie w roli obrońcy, ale raczej możliwie rzetelne przedstawienie postaci Rumkowskiego, tak, by czytelnik-sędzia sam mógł wydać wyrok. Autorka za punkt wyjścia obrała teksty przemówień Prezesa Rumkowskiego. Po zapoznaniu się z opracowaniami poświęconymi Litzmannstadt Ghetto Polit uznała, że informacje o najważniejszej osobie w getcie są niepełne i zafałszowane, i należy je poszerzyć o nowe, ignorowane do tej pory źródła. To połączenie pozwoliło stworzyć książkę niezwykle ważną i potrzebną, będącą zachętą do zweryfikowania nie tylko poglądów, ale także źródeł uznawanych bezkrytycznie za kanoniczne. Książka ta ma ogromne znaczenie zarówno dla badaczy historii Zagłady, jak i wszystkich tych, którzy zetknęli się z postacią „złego”, „prymitywnego” Mordechaja Chaima Rumkowskiego. Aby w pełni docenić wagę i ogrom pracy wykonany przez Monikę Polit, wystarczy uświadomić sobie, na jakie przeszkody autorka napotkała w swoich badaniach, na jakie zarzuty narażała się, podważając utrwalone przez lata przekonania i sądy.

Największym wyzwaniem, z którym musiała zmierzyć się Monika Polit był głęboko zakorzeniony w świadomości zbiorowej negatywny wizerunek Rumkowskiego jako człowieka brutalnego i prymitywnego, nieudolnego zarządcy, starca żadnego pochlebstw i poklasku. Wokół tej postaci narosło wiele legend. Najbardziej znana mówi o tym jakoby

Rumkowski został wrzucony żywcem do pieca krematoryjnego przez więźniów Oświęcimia, mszczących się na nim za grzechy popełnione względem narodu żydowskiego. Przeciw Rumkowskiemu wytaczano też inne zarzuty — posądzano go o pedofilię oraz stosowanie przemocy wobec dzieci z sierocińca na Helenówku, którym kierował jeszcze przed wojną. Trudno po latach dociekać prawdy, jednak przedstawione przez autorkę argumenty pozwalają wątpić w prawdziwość podobnych zarzutów, powielanych bezrefleksyjnie w różnych opracowaniach. Zaskakujący wydaje się fakt, iż większość źródeł milczy na temat jego przedwojennej działalności społecznej, tak, jakby późniejsze zarzuty poniekąd unieważniały jego wcześniejsze zasługi dla żydowskiej młodzieży. Autorka wielokrotnie wyraża zdziwienie, jak wiele faktów z życia Rumkowskiego zostało przemilczanych lub zniekształconych przez osoby zajmujące się tematyką łódzkiego getta. Polit przypomina opracowania Wolfa Jasnego i Jeszai Trunka, które powstały w latach 60. i stanowiły obszerne i ważne omówienie historii Litzmannstadt Ghetto. Na tekstach tych bazowali kolejni badacze, jak chociażby Leonard Tushnet, autor eseju *King Chaim*, czy Danuta Dąbrowska — autorka hasła „Rumkowski” w *Encyclopaedia Judaica*. Teksty te, o charakterze mniej lub bardziej naukowym, nie wносиły w zasadzie nic nowego do wiedzy o zarządcy getta, powielając utarte, a często niepotwierdzone informacje o Rumkowskim, w najlepszym wypadku opierając się na szczątkowych, wyjętych z kontekstu, tłumaczeniach tekstów z jidysz lub hebrajskiego. Eseje i opracowania stały się podstawą dla tekstów literackich, które jeszcze mocniej utrwaliły wizerunek Rumkowskiego-krwio pijcy, człowieka na wskroś cynicznego i egocentrycznego. Taki obraz Prezesa wyłania się z najczęściej cytowanego dzieła — *Kupcy łódzkiego* autorstwa Adolfa Rudnickiego, który inspirował się przytoczonymi przez Jasnego wspomnieniami Szulmana — współpracownika Prezesa — niezbyt jednak wiernie je powtarzając. Warto bowiem dodać, że mimo pewnych zastrzeżeń Szulman oceniał pozytywnie determinację i ambicje przyszłego Przełożonego Starszeństwa Żydów. Rumkowski z książki Rudnickiego jest natomiast prymitywnym lodzermenschem, który, wedle słów autora, stał się „małpą”, „kołpakiem władzy”, „karykaturą wyposażoną we władzę”. Kolejne dzieła, chociażby Arnolda Mostowicza czy Andrzeja Barta, wizerunek ten powielają.

Monika Polit, demaskując braki i uchybienia we wcześniejszych pracach badawczych, była zmuszona napisać historię Rumkowskiego od nowa, odcinając się od poprzednich opracowań. Tu autorka napotkała na kolejną przeszkodę — jak bowiem tworzyć choćby skróconą biografię, gdy brakuje podstawowych informacji o jej bohaterze? O tym jak niewiele wiemy o Rumkowskim świadczy chociażby to, że przez wiele lat powtarzano, iż urodził się on w Wilnie, kiedy w rzeczywistości przyszedł na świat 27 lutego 1877 r. w Illinie w guberni witebskiej (Litwa). Monika Polit, nie dysponując wiarygodnymi źródłami dotyczącymi młodości Rumkowskiego, postanowiła naszkicować krótką charakterystykę litwaka — Żyda z początków wieku żyjącego na Litwie. Z obrazu tego wyłania się postać człowieka światłego, wszechstronnie wykształconego, ale i wiernego tradycji żydowskiej. Litwaka, jak pisze Dovid Katz, „uznaje się za człowieka mądrego, poważnego, wstrzemięźliwego, głęboko sceptycznego [...]”. (Na marginesie warto przypomnieć, że litewskie korzenie mieli także zagorzali syjoniści, jak np. Chaim Weizmann czy Shimon Perez). W oparciu o takie informacje, jak i drobne adnotacje rozsiane w rozmaitych dokumentach, Polit rekonstruuje „duchową biografię” młodego Rumkowskiego

— człowieka religijnego, wiernego tradycji, posługującego się pasażami z Tanachu i Talmudu, ale i syjonisty, który wierzy w pracę u podstaw, konieczność kształcenia młodych tak, by byli gotowi do budowy nowego Erec Israel.

Polit przedstawiając kolejne etapy życia Rumkowskiego, te, jak się zdaje najbardziej tragiczne, także musi opierać się w dużej mierze na domysłach i dokumentach, które nie mają ściśle biograficznego charakteru. Warto zaznaczyć, że w latach 1939-44 nie powstała żadna biografia, ani nawet pełniejszy biogram Przełożonego Getta, nie ma jego oficjalnych wspomnień czy zapisków, które byłyby ważnym tropem w procesie swego rodzaju „odtworzenia” życiorysu. Ten ciekawy zabieg i pogłębiona analiza sprawiły, że z tekstów *Kroniki Łódzkiego Getta*, artykułów w *Geto-Cajtung*, notatek współpracowników czy korespondencji adresowanej do „ojca sierot” wyłania się postać Prezesa — wielobarwna i pełna sprzeczności, postać fascynująca w swojej determinacji, bezgranicznym przekonaniu o słuszności swoich działań. Najciekawszym źródłem są jednak przemówienia Prezesa, którym Polit poświęca dużo uwagi, szczegółowo analizując najważniejsze elementy wystąpień, ich kontekst i motywacje powstania. Rumkowski jawi się jako osoba nie tylko z darem do przemawiania, ale i znajomością zasad retoryki. W tekstach tych można znaleźć przemyślane zabiegi, tj. przytaczanie danych liczbowych, wyrażanie piętnowanie działań negatywnych i promowanie postaw pozytywnych, wyliczenia, zwroty wzbudzające poczucie winy, zwroty mające na celu uzmysłowienie słuchaczom, że są częścią społeczności, nad którą on, Prezes, sprawuje pieczę. Choć Rumkowski stawiał na argumenty racjonalne, czasem górę brały emocje, mogące świadczyć o ogromnym zaangażowaniu przemawiającego. Celem nadrzędnym Prezesa było uspokojenie nastrojów społecznych, przekonanie ludzi, że praca jest jedyną szansą na przetrwanie. Polit wskazuje, że to właśnie głęboko zakorzeniony syjonizm sprawiał, że Przełożony Starszeństwa Żydów wierzył w sens pracy i jej fundamentalne znaczenie dla społeczności. Z drugiej zaś strony rozsiane w tekstach religijne odniesienia i przypowieści nie pozwalają zapomnieć o wiernym tradycji litwaku. Zarzucaną Rumkowskiemu megalomanię i przekonanie o niemalże „boskiej” misji, którą ma do spełnienia w getcie, autorka podważa, wskazując, iż w dużej mierze była to poza — jedynie bowiem pewny siebie, pertraktujący z Niemcami „jak równy z równym” człowiek mógł wzbudzić zaufanie ludzi i dać im poczucie, że rzeczywiście jest w stanie ocalić społeczność żydowską. Poczucie to miało swoje odbicie w korespondencji, którą Prezes otrzymywał. Oczywiście, trzeba mieć na względzie fakt, że pochwały, podziękowania, zachwyty mieszkańców getta były podszyte chęcią przypodobania się Prezesowi, a przez to uzyskania również korzyści materialnych. Niemniej można przypuszczać, że to właśnie w „Drogim i kochanym opiekunie”, „Wielmożnym panu naczelniku” czy „Kochanym Ojczulku” wielu przymierających głodem Żydów widziało ostatnią nadzieję czy może „instancję”, która mogła poprawić ich los. Cóż więcej mógł zresztą zrobić Rumkowski poza nierównymi negocjacjami z okupantem, pocieszaniem i uspakajaniem tłumu, stwarzaniem pozorów? Portret, który wyłania się z notatek, zapisków, przemówień to portret niejednoznaczny — portret człowieka poważanego, pewnego siebie, czasem aroganckiego, czy wręcz brutalnego. W nielicznych świadectwach i notatkach dostrzec można obraz Prezesa do granic możliwości zaangażowanego w życie getta, który „[był jakby] jednym nerwem zrośnięt[y] z gettem, gwałtownie, psychosomatycznie reagując[ym] na każdą zachodzącą

w nim zmianę” (s. 174). Nie można oprzeć się wrażeniu, że Rumkowski był postacią tragiczną, człowiekiem świadomym odpowiedzialności, jaka na nim ciąży i w pełni przekonany o słuszności swoich działań. Jedyną szansą, jaką widział na uratowanie chociażby części łódzkich Żydów było stworzenie z Litzmannstadt Ghetto prężnie działającej manufaktury, której pracownicy będą żyć tak długo, jak długo Niemcy będą dostrzegać korzyści z jej istnienia, i w projekt ten bezgranicznie wierzył.

Polit starała się pozostać neutralna, nie opowiadać się po żadnej ze stron, a tylko przekazywać „prawdę”. Polemizuje jednak z utrwalonym negatywnym wizerunkiem Rumkowskiego, czego nikt przed nią właściwie jeszcze nie zrobił. O ileż prościej było interpretować pewne „fakty”, wychodząc z założenia, że główną motywacją działań Prezesa było pragnienie poklasku oraz egoistyczny interes. W czarno-białych ujęciach wypadł zwykle niekorzystnie, szczególnie w porównaniu z pozytywnie ocenianym Adamem Czerniakowem — Prezesem Judenratu w Warszawie, który po otrzymaniu rozkazu podpisania list transportowych popełnił samobójstwo. Rumkowski zgodził się wykonać polecenie Niemców, choć jak wiadomo z notatek Szmula Rozenstajna czy sekretarki Etki Daum, bardzo przeżywał akcje wysiedlenia. Polit widzi w Prezesie człowieka, który znalazł się w „szarej strefie” (pojęcie wprowadzone przez Primo Leviego) — strefie kapo, obozowych, członków Sonderkommando i innych, którzy funkcjonują na „pograniczu światła i ciemności”, decydując się na współpracę z wrogiem, dającą nadzieję na ocalenie bądź choćby przedłużenie życia. W przypadku Rumkowskiego nie chodziło o życie pojedyncze, ale o całą społeczność, z której ostatecznie przetrwało 10.000 Żydów. Primo Levi mówi o zasadzie *impotentia iudicanti* — niemożności wydania wyroku. Właśnie z takiej perspektywy chce na Prezesa patrzeć Monika Polit (w przeciwieństwie do wielu autorów, wcześniej piszących o Rumkowskim). Jest to postawa godna pochwały, bo niosąca ze sobą konieczność niełatwego zdystansowania się wobec wydarzeń, o których nawet dziś, po kilkudziesięciu latach, trudno mówić bez emocji. Autorce udało się stworzyć doskonale opracowanie — interesujące, bardzo rzetelne i co najważniejsze, aktualizujące wiedzę o Rumkowskim.

ANNA CIARKOWSKA